

DHARMA PODAŻA NA ZACHÓD

AJAHN CHAH



e-mail: sasana.pl@gmail.com
website: <http://sasana.wikidot.com>



Niniejszy tekst jest zapisem rozmowy z byłym mnichem; Seattle, rok 1979.

Q: Mój przyjaciel poszedł praktykować z nauczycielem Zen. Zapytał go: „Kiedy Budda siedział pod drzewem Bodhi, co tam robił?”. Mistrz Zen odpowiedział: „Praktykował zazen!”. Mój przyjaciel powiedział: „Nie wierzę w to”. Mistrz zapytał go: „Jak to, nie wierzysz?”. Mój przyjaciel powiedział: „Kiedy zapytałem o to samo Goenkę, powiedział, że 'Kiedy Budda siedział pod drzewem Bodhi, praktykował Vipassanę!'. Tak więc wszyscy mówią, że Budda robił to, co oni”.

AC: Kiedy Budda usiadł na powietrzu, siedział pod drzewem Bodhi. Czyż nie tak? Kiedy usiadł pod jakimś innym drzewem, siedział pod drzewem Bodhi. Nie ma nic niewłaściwego w tych objaśnieniach. „Bodhi” oznacza samego Buddę — tego, który wie. Mówienie o siedzeniu pod drzewem Bodhi jest w porządku, ale wiele ptaków również siada pod drzewem Bodhi. Wielu ludzi siada pod drzewem Bodhi. Jednak są dalecy od takiej wiedzy, takiej prawdy, którą posiadał Budda. Tak, możemy powiedzieć: „pod drzewem Bodhi”. Małpy bawią się na tym drzewie. Ludzie pod nim siadają. Ale to nie oznacza, że posiadają głębokie rozumienie. Ci, którzy posiadają głębsze zrozumienie, zdają sobie sprawę z tego, że prawdziwe znaczenie „drzewa Bodhi”, to czysta Dharma.

Dlatego, na pewno dobrze jest, abyśmy spróbowali usiąść pod drzewem Bodhi. Wtedy możemy być Buddą. Ale nie musimy się w tej kwestii spierać z innymi. Kiedy jedna osoba mówi, że Budda praktykował w pewien określony sposób pod drzewem Bodhi, a inna temu zaprzecza — nie musimy się w to angażować. Powinniśmy na to spojrzeć z fundamentalnego punktu widzenia, tzn. zdając sobie sprawę z obecności prawdy w tej kwestii. Istnieje ponadto przyjęta powszechnie idea „drzewa Bodhi”, czyli coś, na temat czego rozmawia większość ludzi, ale kiedy pojawiają się dwa rodzaje drzewa Bodhi, ludzie ci mogą pokłócić się, wchodząc w najbardziej kontrowersyjne spory — wtedy nie ma już żadnego drzewa Bodhi.

Mówimy tu o *paramathadhammie*¹, poziomie najwyższej prawdy. W tym wypadku my także możemy spróbować dostać się pod drzewo Bodhi. Całkiem nieźle — wtedy będziemy Buddą. To nie powinno być powodem do kłótni. Kiedy jedna osoba mówi, że Budda praktykował pewien rodzaj medytacji pod drzewem Bodhi, a inna mówi, że to nieprawda, nie powinniśmy się angażować. Dążymy do paramathadhammy, czyli do przebywania w pełnej świadomości. Ta najwyższa prawda przenika wszystko. Nieważne, czy Budda siedział pod drzewem Bodhi, czy robił cokolwiek innego w innych pozycjach. To tylko intelektualna analiza, którą rozwinęli ludzie. Jedna osoba ma jakiś pogląd na tę sprawę, inna ma inny; nie musimy się angażować w spory na ten temat.

Gdzie Budda osiągnął Nirwanę? Nirwana oznacza „ugaszony do końca”. Zakończony. Bycie zakończonym pochodzi od wiedzy, wiedzy na temat tego, jakimi rzeczy są naprawdę. Tak rzeczy się kończą i to jest paramathadhamma. Istnieją objaśnienia dotyczące poziomów konwencji i wyzwolenia. Oba są prawdziwe, ale ich prawdy różnią się. Np. powiedzmy, że jesteś osobą. Ale Budda powie: „Wcale nie. Nie ma czegoś takiego, jak osoba”.

¹najwyższa Dharma (przyp. tłum.)

Tak więc, musimy zmieścić różne sposoby mówienia i objaśniania w pojęciach konwencji i wyzwolenia.

Możemy to wyjaśnić w następujący sposób: wcześniej byłeś dzieckiem. Teraz wyrosłeś. Czy jesteś nową osobą? Czy tą samą, co wcześniej? Jeśli jesteś ciągle tą samą osobą, jak stałeś się dorosłym? Jeśli jesteś nową osobą, skąd się wziąłeś? Ale mówienie o starej i nowej osobie nie ma, tak naprawdę, sensu. Ta kwestia ilustruje ograniczenia, tkwiące w używaniu konwencjonalnego języka i sposobów rozumienia. Jeśli coś jest nazwane „dużym”, wtedy jest i „małe”. Jeśli jest „małe”, jest i „duże”. Możemy mówić o małym i dużym, młodym i starym, ale tak naprawdę nic takiego nie istnieje w najwyższym znaczeniu. Nie możesz tak naprawdę powiedzieć, że ktoś lub coś jest duże. Mędrcy nie przyjmują takich określeń za prawdziwe, ale kiedy zwykli ludzie słyszą o tym, że „duże” nie jest prawdziwe i „małe” nie jest prawdziwe, czują się zmieszani, ponieważ przywiązali się do koncepcji „dużego” i „małego”.

Sadzisz drzewko i patrzysz jak rośnie. Po roku ma metr wysokości. Po upływie kolejnego roku, ma dwa metry wysokości. Jest tym samym drzewem? Czy innym? Jeśli tym samym, jak stało się większe? Jeśli innym, jak urosło z małego drzewka? Z punktu widzenia kogoś, kto rozumie Dharmę i widzi właściwie, nie ma ani nowego, ani starego drzewa, ani dużego, ani małego. Jedna osoba patrzy na drzewo i myśli, że jest wysokie. Inna osoba powie, że takie nie jest. Ale nie ma żadnego „wysokiego”, które by istniało samo w sobie. Możesz powiedzieć, że ktoś jest duży, a ktoś inny mały, ktoś jest dorosły, a ktoś inny młody. Rzeczy kończą się tutaj i rozwiązane zostają problemy. Jeśli nie będziemy płatać się w te konwencjonalne rozróżnienia, nie będziemy mieli wątpliwości co do praktyki.

Słyszałem o ludziach, którzy czczą swoje bóstwa poprzez poświęcanie zwierząt. Zabijają kaczki, kurczaki i krowy, ofiarują je swoim bogom i myślą, że w ten sposób sprawiają im przyjemność. To jest złe rozumowanie. Myślą, że zdobywają zasługi, ale jest dokładnie odwrotnie: tak naprawdę zbierają dużo złej karmy. Ale ktoś, kto naprawdę na to spojrzy, nie pomyśli tak. Czy zauważyłeś? Obawiam się, że ludzie w Tajlandii stają się właśnie tacy. Nie stosują prawdziwego wglądu?

Q: Czy to jest vimamsa?

AC: To rozumienie przyczyny i skutku.

Q: Nauki mówią też o *chanda*² — zaspokojeniu, *viriya*³ — wysiłku, *citta*⁴...czterech *iddhipada* — podstawach mocy.

AC: Jeśli pojawi się satysfakcja, czy ma ona związek z czymś właściwym? Czy wysiłek jest właściwy? *Vimamsa* musi współistnieć z tymi pozostałymi czynnikami.

Q: Czy *citta* i *Vimamsa* różnią się?

²szczerą chęć, zaspokojenie; czynnik umysłowy, który nie zawiera chciwości (przyp. tłum.)

³zapał, gorliwość, wysiłek, staranność (przyp. tłum.)

⁴umysł; pisane małą literą oznacza różnicujący intelekt, pisane wielką literą oznacza Absolutną Rzeczywistość (przyp. tłum.)

AC: Vimamsa to dociekanie. Oznacza umiejętność lub mądrość. To czynnik umysłu. Można powiedzieć, że chanda to umysł, viriya to umysł, citta to umysł, vimamsa to umysł. Wszystkie są aspektami umysłu, wszystkie mogą być podsumowane jako „umysł”, ale są rozróżnione, w celu wskazania różnych czynników umysłu. Jeśli pojawi się spełnienie, możemy nie wiedzieć, czy jest ono właściwe, czy nie. Jeśli pojawi się wysiłek, nie wiemy, czy jest właściwy, czy też nie. Czy to, co nazywamy umysłem, jest prawdziwym umysłem? Musi istnieć vimamsa, aby dostrzec te rzeczy. Kiedy badamy inne czynniki z pełnym mądrości wglądem, nasza praktyka staje się stopniowo właściwa i możemy zrozumieć Dharwę.

Ale Dharma nie przyniesie zbyt wiele korzyści, jeśli nie będziemy praktykować medytacji. Nie będziemy tak naprawdę wiedzieli, o co w tym wszystkim chodzi. Te czynniki będą zawsze obecne w umyśle prawdziwie praktykującego. Wtedy, nawet jeśli się zgubi, będzie tego świadomy i będzie w stanie to naprawić. Tak więc, jego ścieżka praktyki jest nieprzerwana.

Ludzie mogą patrzeć na Ciebie i czuć, że Twój sposób życia, Twoje zainteresowanie Dharwą, nie mają sensu. Inni mogą powiedzieć, że jeśli chcesz praktykować Dharwę, powinieneś przyjąć święcenia. Ale święcenia, czy ich brak nie są, tak naprawdę, najważniejsze. Ważne jest, w jaki sposób praktykujesz. Mawia się, że człowiek powinien być swoim własnym świadkiem. Nie bierz innych na swoich świadków. To oznacza uczenie się zaufania do samego siebie. Wtedy nie ma żadnej straty. Ludzie mogą myśleć, że jesteś wariatem, ale bez znaczenia. Oni nie wiedzą nic na temat Dharwy.

Słowa innych nie mogą zmierzyć twojej praktyki. A Ty nie wypełniasz Dharwy ze względu na to, co mówią inni. Myślę o prawdziwej Dharwie. Nauki, które mogą przekazać Ci inni, są po to, aby pokazać Ci ścieżkę, ale to nie jest prawdziwa wiedza. Kiedy ludzie spotykają Dharwę, realizują ją głównie wewnątrz siebie. Budda powiedział: „Tathagata jest tylko kimś, kto pokazuje drogę”. Kiedy ktoś przyjmuje święcenia, mówię mu: „Do nas należy tylko ta część: Recytujący acariya⁵ wykonali swoje śpiewy. Pokazałem ci drogę i przekazałem śluby. Nasza robota została wykonana. Do ciebie należy reszta — właściwa praktyka”.

Nauczanie może być najgłębsze, ale ci, którzy słuchają, mogą go nie zrozumieć. Ale to nie jest ważne. Nie zwracaj sobie głowy głębią lub jej brakiem. Po prostu praktykuj ze szczerego serca, a dojdiesz do prawdziwego zrozumienia — zaprowadzi Cię to do tego samego miejsca, o którym mówią. Nie polegaj na wyobrażeniach zwykłych ludzi. Czytałeś historię o ślepych ludziach i słoniu? Ta historia dobrze to ilustruje.

Załóżmy, że jest słoń, a gromadka ślepych ludzi próbuje go opisać. Jeden dotyka jego nogi i mówi, że jest jak słup. Inny dotyka jego ucha i mówi, że jest jak wachlarz. Inny dotyka ogona i mówi: „Nie, on nie jest jak wachlarz, on jest jak miotła. Inny dotyka ramienia i mówi, że to jest inne od tego, o czym mówili wszyscy pozostali.

To jest właśnie tak. Nie ma żadnego rozwiązania, żadnego końca. Każda ślepa osoba dotyka części słonia i ma zupełnie odmienne pojęcie na temat tego, czym on jest. Ale to ten sam słoń. Tak samo jest z praktyką. Wraz z małym zrozumieniem, czy doświadczeniem, masz

⁵dosłownie „nauczyciel”; jeden z dwóch nauczycieli nowicjusza (przyp. tłum.)

ograniczone pojęcie. Możesz chodzić od nauczyciela do nauczyciela, poszukując wyjaśnień i instrukcji, próbując pojąć, czy nauczają właściwie, czy nie i jak ich nauki mają się do siebie nawzajem. Niektórzy mnisi zawsze podróżują ze swoimi miskami i parasolkami, ucząc się od różnych nauczycieli. Starają się osądzać i oceniać, tak więc kiedy usiądą do medytacji, są zdezorientowani, jeśli chodzi o to, co jest właściwe, a co nie. „Ten nauczyciel powiedział to, ale tamten powiedział tamto. Jeden uczy w ten sposób, ale metody tamtego są inne. Nie wydaje mi się, żeby się ze sobą zgadzali?” To może doprowadzić do wielkich wątpliwości.

Możesz usłyszeć, że niektórzy nauczyciele są naprawdę dobrzy, wtedy idziesz pobrać nauki od Tajskich Ajahn?ów, mistrzów Zen i innych. Wydaje mi się, że prawdopodobnie otrzymałeś już wystarczająco dużo nauk, ale tendencja jest zawsze taka, aby usłyszeć więcej, porównać i skończyć pogrążywszy się w wątpliwościach. Wtedy każdy kolejny nauczyciel pogłębia twoją dezorientację. Istnieje historia o wędrowcu z czasów Buddy, który był w takiej sytuacji. Chodził od jednego nauczyciela do drugiego, słuchając ich różniących się od siebie objaśnień i ucząc się ich metod. Chciał nauczyć się medytacji, ale to wszystko wywoływało w nim tylko coraz większą konsternację. Jego podróże zawiodły go ostatecznie do nauczyciela Gotamy, któremu opisał swoje kłopotliwe położenie.

Budda powiedział mu: „Jeśli będziesz nadal robił tak, jak dotychczas, twoje wątpliwości i zamęt nie skończą się. W tej chwili puść przeszłość; cokolwiek zrobiłeś lub nie, czy było to właściwe, czy nie— puść to teraz.

Przyszłość jeszcze nie nadeszła. W ogóle jej nie roztrząsaj, zastanawiając się, jak się potoczą rzeczy. Porzuć wszystkie tego typu przeszkadzające myśli — to jest jedynie fantazjowanie.

Kiedy puścisz przeszłość i przyszłość, spójrz na teraźniejszość. Wtedy poznasz Dhamę. Możesz znać słowa wypowiedziane przez różnych nauczycieli, ale ciągle nie znasz swego umysłu. Chwila obecna jest pusta; spójrz tylko na pojawianie się i znikanie *sankhar*⁶. Zobacz, że są one nietrwałe, niezadowolające, pozbawione jaźni. Zobacz, że one naprawdę takie są. Wtedy nie będziesz się już niepokoił przeszłością, czy przyszłością. Jasno zrozumiesz, że przeszłość już minęła, a przyszłość jeszcze nie nadeszła. Kontemplując teraźniejszość, zdasz sobie sprawę, że teraźniejszość jest wynikiem przeszłości. Wyniki przeszłych działań widać w teraźniejszości.

Przyszłość jeszcze nie nadeszła. Cokolwiek pojawi się w przyszłości, pojawi się i przeminie w przyszłości; nie ma sensu martwić się tym teraz, jako że jeszcze nie nadeszło. Tak więc, kontempluj teraźniejszość. Teraźniejszość jest przyczyną przyszłości. Jeśli chcesz dobrej przyszłości, twórz dobrą teraźniejszość, zwiększając swoją świadomość tego, co robisz w teraźniejszości. Przyszłość jest tego wynikiem. Przeszłość jest przyczyną, a przyszłość skutkiem teraźniejszości.

Znając teraźniejszość, zna się przeszłość i przyszłość. Wtedy człowiek puszcza przeszłość i przyszłość, wiedząc, że skupiają się one w chwili obecnej”.

⁶twór umysłu, czynność podlegająca woli, reakcja mentalna, mentalne uwarunkowanie (przyp. tłum.)

Zrozumiałwszy to, wędrowiec zdecydował się praktykować tak, jak to zalecił Budda, odkładając rzeczy na bok. Widząc jeszcze jaśniej, zdał sobie sprawę z wielu rodzajów wiedzy, widząc naturalny porządek rzeczy za pomocą swojej własnej mądrości. Jego wątpliwości skończyły się. Puścił przeszłość oraz przyszłość i wszystko pojawiło się w terażniejszości. To była *eko dhammo* — jedna Dharma. Wtedy nie było już potrzeby niesienia swojej żebraczej miski wysoko w góry i do lasów w poszukiwaniu zrozumienia. Jeśli tak robił, było to naturalne, nie z powodu jakiegokolwiek pragnienia. Jeśli pozostawał w miejscu, było to naturalne, nie z powodu pragnienia.

Praktykując w ten sposób, uwolnił się od wątpliwości. Nie było nic do dodania (do jego praktyki — przyp. tłum.), ani nic do ujęcia. Żył w pokoju, bez niepokoju o przeszłość, czy przyszłość. To był sposób, jakiego uczył Budda.

Ale nie jest to zwyczajnie historia o czymś, co zdarzyło się dawno temu. Jeśli teraz będziemy praktykować we właściwy sposób, także osiągniemy zrozumienie. Możemy znać przeszłość i przyszłość, ponieważ gromadzą się one w tym jednym punkcie, w chwili obecnej. Jeśli spojrzymy w przeszłość, nie będziemy wiedzieli. Jeśli spojrzymy w przyszłość, nie będziemy wiedzieli, ponieważ nie tam znajduje się prawda; prawda istnieje tutaj, w terażniejszości.

I tak Budda powiedział: „Osiągnąłem oświecenie dzięki własnemu wysiłkowi, bez żadnego nauczyciela”. Czytałeś tę historię? Wędrowiec z innej tradycji zapytał go: „Kto jest twoim nauczycielem?” Budda odpowiedział: „Nie mam nauczyciela. Osiągnąłem oświecenie sam”. Ale ów wędrowiec potrząsnął głową i odszedł. Myślał, że Budda zmyślił historię i nie obchodziło go, co mówił. Pomyślał, że nie jest możliwe osiągnięcie czegokolwiek bez nauczyciela i przewodnika.

To wygląda tak: studiujesz z duchowym nauczycielem i on mówi Ci, abyś porzucił chciwość i gniew. Mówi Ci, że są szkodliwe i musisz się ich pozbyć. Wtedy możesz praktykować i zrobić to. Ale pozbycie się chciwości i gniewu nie pojawiło się tylko dlatego, że on Cię tego nauczył; w rzeczywistości musiałeś praktykować i to zrobić. Poprzez praktykę wprowadziłeś coś w życie dla siebie samego. Widzisz w umyśle chciwość i porzucasz ją. Widzisz w umyśle gniew i porzucasz go. Nauczyciel nie pozbędzie się ich za Ciebie. Mówi Ci o pozbywaniu się ich, ale to się nie dzieje tylko dlatego, że Ci tak powiedział. Praktykujesz i wcielasz to w życie. Rozumiesz te rzeczy dla siebie samego.

To tak, jakby Budda chwycił Cię, prowadził na początek ścieżki i powiedział: „Tu jest ścieżka — idź po niej”. Nie pomaga Ci iść. Robisz to sam. I kiedy już podróżujesz ścieżką i praktykujesz Dhamę, spotykasz prawdziwą Dhamę, która jest poza wszystkim, co ktokolwiek byłby w stanie Ci wytłumaczyć. Tak więc, człowiek jest oświecony przez samego siebie, rozumiejąc przeszłość, przyszłość i terażniejszość. Rozumiejąc przyczynę i skutek. Wtedy wątpliwości kończą się.

Mówimy o porzucaniu i rozwoju, wyrzeczeniu i udoskonalaniu. Ale kiedy owoc praktyki dojrzewa, nie ma nic do dodania, ani do ujęcia. Budda nauczał, że to jest punkt, do którego chcemy dojść, ale ludzie nie chcą się tam zatrzymać. Ich wątpliwości i przywiązania pchają ich do przodu, utrzymują w dezorientacji, powstrzymują od zatrzymania się tam. Tak więc, kiedy jedna osoba dojdzie do tego punktu, a inne są gdzie indziej, nie będą w stanie

zrozumieć nic z tego, co będzie ona na ten temat mówić. Mogą mieć jakieś intelektualne pojęcie słów, ale to nie jest prawdziwe rozumienie, czy znajomość prawdy.

Zazwyczaj kiedy mówimy o praktyce, mówimy o wchodzeniu i opuszczaniu, zwiększaniu (pozytywy) i usuwaniu (negatywy). Ale końcowym rezultatem jest to wszystko, co z tym zrobimy. Jest *sekha puggala*⁷ – osoba, która musi się w tym ćwiczyć i jest *asekha puggala*⁸ – osoba, która już niczego nie musi praktykować. To jest mówienie o umyśle: kiedy umysł osiągnie ten poziom (pełnej świadomości), nie ma już niczego, co trzeba by praktykować. Dlaczego tak jest? Ponieważ taka osoba nie musi używać żadnych konwencji nauczania i praktyki. Mówi się o niej jako o kimś, kto pozbył się ułomności.

Osoba sekha musi ćwiczyć się w krokach ścieżki od samego początku do najwyższego poziomu. Kiedy to osiągnie, zostaje nazwana asekha, co oznacza, że nie musi już więcej praktykować, ponieważ wszystko jest już zakończone. Rzeczy, w których trzeba było się ćwiczyć, zostały zakończone. Wątpliwości się skończyły. Nie ma żadnych wartości, które powinny być rozwinięte. Nie ma żadnych ułomności do usunięcia. Tacy ludzie przebywają w pokoju. Dobro czy zło nie wpływa na nich; są niezachwiani, cokolwiek ich spotka. Mówi się tu o pustym umyśle. Teraz naprawdę poczujesz się zdezorientowany.

Nie rozumiesz tego wcale. „Jeśli mój umysł jest pusty, jak mogę iść?” Właśnie dlatego, że umysł jest pusty. „Jeśli mój umysł jest pusty, jak mogę jeść? Czy będę odczuwał pragnienie, aby jeść, kiedy mój umysł będzie pusty? Nie ma sensu mówienie o tego typu pustce, jeśli ludzie nie praktykowali w sposób właściwy. Nie będą w stanie tego zrozumieć.

Ci, którzy używają takich terminów, szukali sposobu, aby dać nam pewne poczucie, które mogłoby nas zawieść do zrozumienia prawdy. Np. te sankhary, które zbieraliśmy i nieśliśmy od czasu naszych narodzin aż do teraz — Budda powiedział, że w rzeczywistości nie są one naszymi niewolnikami, ani nie należą do nas. Dlaczego powiedział coś takiego? Nie ma innego sposobu sformułowania prawdy. Mówił w ten sposób do ludzi, którzy posiadali pewien wgląd, tak aby mogli czerpać z tego mądrość. Ale jest to coś, co należałoby uważnie rozważyć.

Niektórzy ludzie usłyszą słowa: „Nic nie jest moje” i pomyślą sobie, że powinni wyrzucić cały swój dobytek. Rozumiejąc to jedynie pobieżnie, ludzie zaczęliby się kłócić o to, co to oznacza i jak to zastosować. [Sformułowanie]: „To nie jestem ja” wcale nie oznacza, że powinieneś zakończyć swoje życie i wyrzucić cały swój dobytek. To znaczy, że powinieneś porzucić przywiązanie. Istnieje poziom konwencjonalnej rzeczywistości i poziom ostatecznej rzeczywistości — przypuszczenie i wyzwolenie. Na poziomie konwencji, istnieją pan A, pan B, pan M, pan N, itd. Używamy tych założeń dla wygody w komunikacji i funkcjonowaniu świata. Budda nie uczył, że nie powinniśmy używać tych rzeczy, ale że nie powinniśmy być do nich przywiązani. Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że są puste.

Ciężko jest o tym mówić.

Musimy polegać na praktyce i zdobywać zrozumienie poprzez praktykę. Jeśli chcesz zdobyć wiedzę i zrozumienie poprzez studiowanie i pytanie innych, nie zrozumiesz do

⁷ „uczeń”, „praktykujący”; uczeń, który jeszcze nie osiągnął oświecenia (przyp. tłum.)

⁸ uczeń „doskonały w praktyce”, adept; termin określający Arahata, Oświeconego (przyp. tłum.)

końca prawdy. To jest coś, co musisz zobaczyć i wiedzieć sam dla siebie, poprzez praktykę. Zwróć się do środka, aby poznać swoje wnętrze. Nie zwracaj się tylko na zewnątrz. Ale kiedy mówimy o praktyce, ludzie zaczynają być kłótni. Ich umysły są gotowe do kłótni, ponieważ nauczyli się tego, czy tamtego podejścia do praktyki i posiadają jednostronne przywiązanie do tego, czego się nauczyli. Nie poznali prawdy poprzez praktykę.

Czy zauważyłeś Tajlandczyków, których spotkaliśmy pewnego dnia? Zadawali nieistotne pytania, jak: „Dlaczego jesz ze swojej żebraczej miski?” Widziałem, że są daleko od Dharmy. Posiadali nowoczesne wykształcenie, a więc nie mogłem im powiedzieć za dużo. Ale pozwoliłem amerykańskiemu mnichowi przemówić do nich. Mogli zechcieć go wysłuchać. W dzisiejszych czasach Tajlandczycy nie interesują się za bardzo Dharma i nie rozumieją jej. Dlaczego to mówię? Jeśli ktoś czegoś nie studiował, nie wie nic na ten temat. Oni uczyli się innych rzeczy, ale nie wiedzą nic o Dharmie. Przyznaję, że ja nie wiem nic na temat tego, czego uczyli się oni. Zachodni mnich studiował Dharma, więc mógł im coś na ten temat powiedzieć.

W dzisiejszych czasach wśród Tajlandczyków coraz mniejsze jest zainteresowanie święceniami, studiowaniem Dharmy i praktyką. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje: czy dlatego, że są zajęci pracą, czy że państwo rozwija się materialnie, czy też jest jakiś inny powód. Nie wiem. W przeszłości, kiedy ktoś został wyświęcony, zostawał przynajmniej na kilka lat, cztery, czy pięć pór deszczowych. Teraz jest to tydzień lub dwa. Niektórzy przyjmują święcenia rano i zrzucają szatę wieczorem. Teraz idzie to w tym właśnie kierunku. Ludzie mówią rzeczy, takie jak człowiek, który powiedział mi: „Jeśli wszyscy zostaliby wyświęceni, tak jak tego chcesz — przynajmniej na kilka lat — nie byłoby postępu w świecie. Rodziny by się nie rozrastały. Nikt by niczego nie budował”.

Powiedziałem mu: „Twoje myślenie jest jak myślenie dżdżownicy. Dżdżownica żyje w ziemi. Je ziemię jako pokarm. Jedząc i jedząc, zaczyna się martwić, że skończy się błoto do jedzenia. Jest otoczona błotem, ziemia zakrywa jej głowę, ale ona martwi się, że błoto się skończy”.

To jest myślenie dżdżownicy. Ludzie martwią się, że ich świat nie będzie się rozwijał, że się skończy. To punkt widzenia dżdżownicy. Oni nie są dżdżownicami, ale myślą jak one. To złe rozumienie w królestwie zwierząt. Są naprawdę nieświadomi.

Istnieje historia, którą często opowiadałem — historia o żółwiu i wężu. Palił się las, a owe zwierzęta próbowały uciec. Żółw poruszał się ociężale i wtedy zobaczył węża pełną obok. Współczuł wężowi. Dlaczego? Ponieważ wąż nie miał nóg, tak więc żółw pomyślał, że nie będzie on w stanie uciec przed ogniem. Chciał pomóc wężowi. Ale w miarę jak ogień się rozprzestrzeniał, wąż z łatwością uciekł, podczas gdy żółw nie dał rady, nawet ze swoimi czterema nogami i umarł tam.

To była ignorancja żółwia. Myślał, że skoro ma nogi, może się poruszać. I że jeśli się nie ma nóg, nie można nigdzie pójść. Tak więc martwił się o węża. Myślał, że ten umrze, ponieważ nie ma nóg. Ale wąż się nie martwił („wąż czuł się z tym dobrze”): wiedział, że może z łatwością uciec przed niebezpieczeństwem.

To jest jeden ze sposobów mówienia do ludzi z ich zagmatwanymi ideami. Będzie im Ciebie szkoda, jeśli nie jesteś taki, jak oni i że nie masz ich punktu widzenia i wiedzy. Tak

więc, kto jest ignorantem? Ja jestem ignorantem na swój sposób: są rzeczy, o których nie wiem i z tego powodu jestem ignorantem.

Napotykanie różnych sytuacji może być powodem spokoju. Ale nie rozumiałem tego, gdy byłem niemądry i tkwiłem w błędzie. Ilekroć coś rozpraszało mój umysł, próbowałam się od tego uwolnić, uciec. To co robiłem, było ucieczką przed spokojem. Bez przerwy uciekałem od spokoju. Nie chciałem widzieć tego lub wiedzieć cokolwiek na temat tamtego; nie chciałem myśleć o różnych rzeczach lub ich doświadczać. Nie zdawałem sobie sprawy, że to była ułomność. Myślałem tylko, że muszę się usunąć i uciec daleko od ludzi i sytuacji, tak żebym nie napotykał niczego rozprasającego lub nie usłyszał mowy, która byłaby nieprzyjemna. Im dalej mogłem uciec, tym lepiej.

Po wielu latach zostałem zmuszony, naturalną kolejną rzeczą, do zmiany mojej drogi. Po jakimś czasie od wyświęcenia otaczała mnie coraz większa liczba uczniów, coraz większa ilość ludzi szukała mnie. Życie i praktykowanie w lesie było czymś, co przyciągało [tych] ludzi, aby przyjść i okazać szacunek. Tak więc, w miarę jak liczba naśladowców wzrastała, byłem zmuszony do stawania twarzą w twarz z pewnymi rzeczami. Nie mogłem już uciekać. Moje uszy musiały słyszeć dźwięki, moje oczy musiały widzieć. I to właśnie wtedy, jako Ajahn, zacząłem zdobywać więcej wiedzy. Przywiodło mnie to do wielkiej mądrości i puszczenia [wszystkiego]. Dużo się działo, a ja nauczyłem się nie chwytac tego kurczowo, ale puszczać, co sprawiło, że nabrałem większej wprawy.

Kiedy przychodziło jakiegokolwiek cierpienie — było to w porządku; nie dodawałem sobie do niego nic poprzez próbę ucieczki. Wcześniej, w mojej medytacji pragnąłem jedynie spokoju. Myślałem, że środowisko zewnętrzne jest mi potrzebne na tyle, na ile może mi pomóc osiągnąć spokój. Nie wiedziałem, że posiadanie właściwego poglądu będzie przyczyną doświadczenia tegoż spokoju.

Często mawiałem, że są dwa rodzaje spokoju. Mędracy podzielili go na spokój poprzez mądrość i spokój poprzez samathę⁹. W spokoju poprzez samathę, oko musi być daleko od widoków, ucho daleko od dźwięków, nos daleko od zapachów, itd. Wtedy, nie słysząc, nie wiedząc, itp. człowiek może uzyskać spokój. Ten rodzaj spokoju jest dobry na swój sposób. Czy jest wartościowy? Tak — jest, ale nie jest najwyższy. Jest krótkotrwały. Nie ma solidnego fundamentu. Kiedy zmysły napotykają obiekty, które są nieprzyjemne, ten spokój zmienia się, ponieważ nie chce, żeby te rzeczy były obecne. Tak więc umysł musi zawsze walczyć z owymi obiektami i nie rodzi się [z tego] żadna mądrość, jako że zawsze się czuje, że nie jest się spokojnym z powodu czynników zewnętrznych.

Z drugiej strony, jeśli zdecydujesz się nie uciekać, ale patrzeć wprost na rzeczy, zdasz sobie sprawę, że brak spokoju nie pochodzi od zewnętrznych obiektów czy sytuacji, ale ma miejsce tylko z powodu złego zrozumienia. Często uczę tego swoich uczniów. Mówię im: kiedy całkowicie poświęcacie się odnalezieniu spokoju w waszej medytacji, możecie starać się odnaleźć najcichsze, najodleglejsze miejsce, gdzie nie napotkacie żadnych widoków czy dźwięków, gdzie nie dzieje się nic, co mogłoby was rozproszyć. Tam umysł może się uspokoić, ponieważ nie ma tam nic, co mogłoby go sprowokować. I kiedy będziecie tego

⁹uspokojenie umysłu; zbiór technik medytacji dla rozwinięcia koncentracji umysłu. (przyp. tłum.)

doświadczając, badajcie to, aby zobaczyć jak wiele ma to w sobie siły: kiedy wyjdziecie z tego miejsca i zaczniecie doświadczać kontaktu zmysłowego, zauważcie jak stajecie się zadowoleni lub niezadowoleni, radośni lub przygnębieni i jak umysł staje się niespokojny. Wtedy zrozumiecie, że ten rodzaj spokoju nie jest „prawdziwy”.

Cokolwiek pojawia się w polu naszego doświadczenia jest tylko tym, czym jest. Kiedy coś nas zadowala, uznajemy, że jest to dobre, a kiedy coś się nam nie podoba, mówimy, że to nie jest dobre. Ale to tylko nasze dyskryminacyjne umysły, nadające znaczenie zewnętrznym obiektom. Rozumiejąc to, mamy podstawę do badania tych rzeczy i widzenia ich takimi, jakimi naprawdę są. Kiedy jest spokój w trakcie medytacji, nie ma potrzeby dużej ilości myślenia. Ta wrażliwość posiada pewną wartość wiedzy, która rodzi się ze spokojnego umysłu. To nie jest myślenie; to jest *dhammavicaya*¹⁰, element wnikliwej Dharmy.

Ten rodzaj spokoju nie zostaje zmałowany poprzez doświadczenie i kontakt zmysłowy. Ale wtedy pojawia się pytanie: jeśli jest spokój, to dlaczego ciągle coś się dzieje? Coś dzieje się wewnątrz spokoju; nie jest to coś co dzieje się w zwyczajny, dotkliwy sposób, gdzie robimy z tego więcej, niż naprawdę jest. Kiedy coś dzieje się wewnątrz spokoju, umysł wie to doskonale. Rodzi się tam mądrość, a umysł rozważa jeszcze jaśniej. Widzimy sposób, w jaki rzeczy naprawdę się dzieją; kiedy znamy prawdę na ich temat, wtedy spokój obejmuje wszystko. Kiedy oko widzi kształty lub ucho słyszy dźwięki, rozpoznajemy je jako to, czym są. W tej drugiej formie spokoju, kiedy oko widzi kształty, umysł jest pełen spokoju. Kiedy ucho słyszy dźwięki, umysł jest spokojny. Umysł nie waha się. Czegokolwiek doświadczamy, umysł nie jest wstrząśnięty.

A więc skąd bierze się tego rodzaju spokój? Bierze się on z tego drugiego rodzaju spokoju, tej pełnej niewiedzy samathy. To jest przyczyna, która umożliwia mu pojawienie się. Uczy się, że mądrość pochodzi od spokoju. Wiedza pochodzi od niewiedzy; umysł dochodzi do wiedzy ze stanu niewiedzy, z uczenia się takiego wnikania. Będą istnieć zarówno spokój jak i mądrość. Wtedy gdziekolwiek jesteśmy, cokolwiek robimy, widzimy prawdę o rzeczach. Wiemy, że pojawianie się i znikanie doświadczenia w umyśle jest właśnie takie. Nie ma nic więcej do zrobienia, nic do poprawienia czy rozwiązania. Nie ma więcej spekulacji. Nie ma dokąd pójść, nie ma ucieczki. Możemy uciec jedynie poprzez mądrość, poprzez widzenie rzeczy takimi, jakimi są i przekraczanie ich.

W przeszłości, kiedy założyłem Wat Pah Pong i ludzie zaczęli przybywać, aby mnie zobaczyć, kilkoro uczniów powiedziało: „Luang Por zawsze nawiązuje kontakty towarzyskie z ludźmi. To już nie jest odpowiednie miejsce do pozostania”. Ale to nie było tak, że poszedłem szukać ludzi; założyliśmy klasztor i oni przychodzili, aby okazać szacunek naszej drodze życia. Cóż, nie mogę zaprzeczyć temu co mówili, ale w rzeczywistości zdobywałem dużo wiedzy i dowiadywałem się mnóstwa rzeczy. Ale uczniowie nie mieli pojęcia. Mogli jedynie patrzeć na mnie i myśleć, że moja praktyka jest degenerująca — tylu ludzi przybywało, tyle niepokoju. Nie miałem innego sposobu, aby ich przekonać, ale w miarę upływu czasu przewyciężyłem różne przeszkody i ostatecznie doszedłem do wniosku,

¹⁰uwaga, badanie stanów umysłu. (przyp. tłum.)

że prawdziwy spokój rodzi się z właściwego poglądu. Jeśli nie mamy właściwego poglądu, wtedy nie ma znaczenia gdzie pozostajemy; nie będziemy spokojni, a wiedza się nie pojawi.

Ludzie próbują praktykować tu (w Ameryce). Nie krytykuję nikogo, ale z tego co widzę, siła¹¹ nie jest zbyt dobrze rozwinięta. Cóż, to jest konwencja. Możecie zacząć od praktykowania samadhi¹². To jak kroczenie przed siebie i natknięcie się na długi kawałek drewna. Jedna osoba może chwycić go za jeden koniec i mieć drugi koniec w ręce. Inna osoba może podnieść drugi koniec. Ale to jest ciągle ten sam kawałek drewna, a chwytając którykolwiek koniec, możesz go przesunąć. Kiedy jest spokój pochodzący z praktyki samadhi, wtedy umysł może widzieć rzeczy jasno i zdobywać mądrość oraz widzieć szkodę w poszczególnych typach zachowań, a człowiek będzie miał w sobie opanowanie i uważność. Możesz przesunąć kłode za którykolwiek koniec, ale najważniejsze jest posiadanie niewzruszonej determinacji w twojej praktyce. Jeśli zaczniesz z siłą, te opanowanie przyniesie spokój. To jest samadhi i staje się ona przyczyną mądrości. Kiedy jest mądrość, samadhi dalej się rozwija i wysubtelnia siłę. W rzeczywistości są one synonimami, rozwijającymi się razem. Ostatecznym rezultatem jest to, że są one jednym i tym samym; są nierozłączne.

Nie możemy odróżnić samadhi i sklasyfikować jej oddzielnie. Nie możemy sklasyfikować mądrości, jako czegoś oddzielnego. Nie możemy rozróżnić siła, jako czegoś oddzielnego. Na początku robimy między nimi rozróżnienie. Jest poziom konwencji i poziom wyzwolenia. Na poziomie wyzwolenia, nie przywiązujemy się do dobra i zła. Używając konwencji, rozróżniamy dobro i zło oraz różne aspekty praktyki. Ważne jest, aby to robić, ale nie jest to jeszcze doskonałe. Jeśli zrozumiemy użycie konwencji, możemy dotrzeć do zrozumienia wyzwolenia. Wtedy zrozumiemy sposoby użycia różnych terminów, które prowadzą ludzi do tej samej rzeczy.

Tak więc w obecnych dniach uczę się radzić sobie z ludźmi we wszystkich rodzajach sytuacji. Wchodząc w kontakt z tymi wszystkimi rzeczami, muszę uczynić swój umysł niewzruszonym. Polegając na mądrości, byłem w stanie widzieć jasno i uniknąć ulegania wpływowi tego, co napotykałem. Cokolwiek mówili inni, nie przejmowałem się, ponieważ miałem w sobie pewność. Ci, którzy będą nauczycielami, potrzebują tej pewności w tym co robią, bez ulegania wpływowi tego, co mówią inni. Wymaga to pewnego rodzaju mądrości, a jakkolwiek posiada się mądrość, może ona wzrastać. Rozważamy swoje stare ścieżki, kiedy się przed nami odsłaniają i ciągle je oczyszczamy.

Naprawdę musisz uczynić swój umysł niewzruszonym. Czasem nie ma spokoju ciała czy umysłu. Dzieje się tak, kiedy żyjemy razem; to coś naturalnego. Czasami musimy mierzyć się np. z chorobą. Przeszedłem przez mnóstwo tego wszystkiego. Jak poradziłbyś sobie z tym? Cóż, każdy chciałby żyć wygodnie, mieć dobre jedzenie i dużo odpoczynku. Ale nie zawsze możemy to mieć. Nie możemy po prostu zaspokajać swoich pragnień. Ale

¹¹cnota, moralność; wartość etycznej i moralnej czystości, która chroni przed zejściem z Ośmiorakiej Ścieżki. Także praktykowanie wskazań, które powstrzymują przed nieodpowiednimi działaniami. (przyp. tłum.)

¹²koncentracja; praktyka skupiania umysłu (przyp. tłum.)

tworzymy pewne korzyści w tym świecie poprzez cnotliwe wysiłki, których się podejmujemy. Tworzymy korzyści dla siebie samych i dla innych, na to życie i na następne. To jest wynik uspokojenia umysłu.

Przyjeżdżanie tu (do Anglii i USA) jest tym samym. To krótka wizyta, ale postaram się pomóc jak mogę i zaoferować nauczanie i przewodnictwo. Są tu nauczyciele i uczniowie, tak więc postaram się im pomóc. Mimo, że nie przyjechali tu jeszcze mnisi, jest całkiem nieźle. Ta wizyta może przygotować ludzi na przyjazd mnichów. Jeśli przyjadą za szybko, będzie trudno. Krok po kroku ludzie zapoznają się z praktyką i z drogami *bhikkhusanghi*¹³. Wtedy będzie mogła tu rozkwitnąć sasana¹⁴. A więc jak na razie musicie zająć się swoimi umysłami i doprowadzić je do porządku.

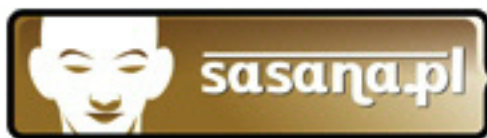
Tekst do bezpłatnego rozpowszechniania. Możesz wydrukować kopię tego tekstu na własny użytek. Możesz przeformatować ten dokument i w tak zmienionej formie rozprowadzać na komputerach lub w sieciach komputerowych, pod warunkiem, że dostęp oraz dalsza dystrybucja pozostaną bezpłatne. W każdym innym wypadku zastrzega się wszelkie prawa.

Oryginał można znaleźć na tej stronie:

http://www.what-buddha-taught.net/Articles/Ajahn_Chah_The_Dharma_Goes_Westward.htm

Źródło: Copy Right Issues © What-Buddha-Taught.net

http://www.what-buddha-taught.net/copy_right_issues.htm



Redakcja portalu tłumaczeń buddyjskich: <http://SASANA.PL/>

Tłumaczenie: Maudgalyayana

Redakcja polska: moi

¹³zgromadzenie mnichów, którzy przyjęli wskazania i przestrzegają klasztornej dyscypliny. (przyp. tłum.)

¹⁴dosłownie „przesłanie”; doktryna i spuścizna Buddy; religia buddyjska (przyp. tłum.)